

Adwent – czas otwarty

Człowiek dzisiaj coraz intensywniej przeżywa czas. Jego oczy wlepione są we wskazówki sekundników, stoperów, szybkościomierzy. Trwa wyścig z czasem. Obserwując ten wyścig z czasem, można by odnieść wrażenie, że lada moment nastąpi jego koniec. Więc trzeba się spieszyć, by z wszystkim zdążyć. Tu jednak rodzi się pytanie: z czym zdążyć, i po co, w jakim celu? Nieraz obserwujemy jakieś małżeństwo. Zapracowani, zagonieni, jeszcze to, tamto... trzeba by wykończyć dom, trzeba go ładnie wyposażyć, potem jeszcze zadbać o obejście, ogródek. I czasami, nagle zauważamy, że coś zamarło, nie widać już takiego ruchu, jak przedtem, bo pojawiła się jakaś choroba, jakiś problem małżeński, rodzinny. Czas zatrzymał. Wszystko jakby zamarło.

Rozpoczynamy Adwent. Czas Kościoła, czas ludzi wierzących w Boga, jest zawsze czasem otwartym. Rozpoczynamy nowy Rok kościelny. Przed nami otwiera się czas łaski Bożej. W tym wyścigu z czasem wielu ludzi zapomina, że Panem czasu jest Bóg. Adwent niech będzie dla nas czasem uspokojenia serca. Niech nas otworzy na bliskość Boga, aby choć trochę więcej minut poświęcić modlitwie, skupieniu, budującym rozmowom. Czas jest wielkim skarbem i trzeba go wysoko oprocentować, by nam jeszcze starczyło na wieczność.

Tak – Jezus jest Królem

?Król? to słowo dzisiaj bardzo abstrakcyjne. Bo nie ma już prawdziwych królów, jedynie ci z bajek, ewentualnie z krajów arabskich, no i ?król strzelców? – w piłce nożnej. A mimo to Kościół nie zamierza odwoływać tej ważnej uroczystości, w

której czcimy Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Bo tu chodzi o jedyne panowanie Boga nad wszystkim, co istnieje, również nad szatanem. Dlatego częściej mówimy: Pan Jezus, niż Król Jezus. Mówiąc: Jezus jest Panem (Królem) wyrażamy nasze przekonanie o panowaniu Syna Bożego nad wszystkim; nad historią i nad całą wiecznością, a także to, że Jego panowanie nie ma końca. On jest Alfa i Omega, Początek i koniec. Już wielu królów w historii miało takie aspiracje, ale przeważnie wszystko kończyło się z chwilą ich śmierci, często podstępnej, zadanej przez samych poddanych. Ich panowanie kojarzyło się raczej z uciskiem, terrorem, strachem. Zupełnie inaczej ma się sprawa królowania Pana Jezusa. Jego królestwo nie jest z tego świata, jak sam mówi. A tak na dobrą sprawę, Chrystus jest Panem bardzo wielu królestw, bo są nimi nasze serca, gdzie pozwalamy Jemu panować; serca rodziców, małżonków chrześcijańskich, serca dzieci i ludzi młodych. Gdy prosimy: Przyjdź Królestwo Twoje, to chcemy, by Pan Jezus jeszcze bardziej w nas panował.

Zdolność Przewidywania

Kiedy Pan Jezus mówi dzisiaj o takim prostym obserwowaniu zjawisk zachodzących w świecie przyrody oraz następstw wynikających np. ze zmiany pór roku, to pragnie nas uwrażliwić na cnotę przewidywalności. Nie chodzi o jakieś wyrafinowane wizjonerstwo, ani o przekraczanie granic magii lub wiedzy tajemnej, lecz o prostą obserwację zdarzeń, działań i wynikających z nich konsekwencji. Przewidywalność jest cechą działania roztropnego. Lekkomysłność jest przejawem braku i roztropności i prostej zdolności przewidywania. Polskie słowo roztropność wywodzi się najprawdopodobniej od ?roz-tropić?, tzn. zbadać wszystkie tropy, by w końcu wybrać ten najlepszy, wiodący do celu. Przewidywanie jest ważne w podejmowaniu

życiowych wyborów, zwłaszcza tych ważnych, dotyczących np. małżeństwa, wychowania, studiów. Za lekkomyślność, za pochopne i ?nieprzewidywalne? decyzje przeważnie trzeba potem słono płacić. Pan Jezus chce nas najbardziej uwrażliwić na to, co dotyczy sensu naszego życia, jego końca, i tego, co potem, po tym życiu. Człowiek do końca przewidywalny i przewidujący, nie lekceważy tych pytań, które swoją odpowiedź znajdują tam, w wieczności. Obojętność wobec Boga w tym życiu, praktyczna niewiara, to chyba najgorszy wymiar ludzkiej lekkomyślności.

Mój Kościół

Mówimy: moja żona, moje dziecko, mój mąż, moje pole, mój dom. Mówimy też: mój dług, mój zysk, mój honor, moja strata, mój wstyd, moja nadzieja. Czy w podobnym, bardzo osobistym znaczeniu mówimy: Mój Kościół, jako wielka wspólnota wierzących, na całym świecie, ale i jako ta mała cząstka Kościoła powszechnego, którym jest wspólnota parafialna, gromadząca się tu, w kościele Bożego Ciała i św. Norberta w Czarnowasach. Czy myśląc o tym kościele, kojarzę go z moim domem, moją Matką, moją nadzieją? Jednym słowem, czy myślę o moim kościele, jako o kimś najbliższym, najważniejszym? Nie mówimy ?o czymś?, ale o ?kimś?, bo przecież Kościół nie kojarzy nam się z bezduszną instytucją, ale Osobą. Chrystus Pan jest Głową Kościoła świętego, a my jesteśmy Jego członkami. Przecież nie jesteś chorym ?guzem? na Ciele Kościoła, nie jesteś jakimś ?nowotworem? złośliwym na tym Najświętszym Ciele. Kim więc jesteś? Kim albo czym jest dla ciebie Kościół? Czy potrafisz o nim powiedzieć: Mój Kościół? – tak jak mówisz: mój dom, moja nadzieja, moja matka, moje dziecko, moje pole. Kościół jest naszą Matką, od której otrzymujemy to co najlepsze: Słowo Dobrej Nowiny o miłości Boga Trójjedynego względem nas, a także pożywny pokarm Ciała

Nagroda w niebie

Lubimy być nagradzani, nie lubimy być karani. Nagród się spodziewamy, kar staramy się unikać. Nagroda to coś więcej niż zwykła zapłata, która po prostu nam się należy. Nagroda to wyróżnienie, uznanie, pochwała, podziw, uszanowanie. Jak ważną rolę w procesie wychowawczym odgrywa nagradzanie, chyba większą niż karanie. Nagroda daje wielką satysfakcję temu, kto ją otrzymuje. Zapomina się wtedy o poniesionych trudach, ofiarach. I nawet jeśli sukces został okupiony wielkim wysiłkiem, to radość nagrody podpowiada, że warto było, że włożony trud nie poszedł na marne. Pan Jezus dzisiaj obiecuje wszystkim tym błogosławionym wielką nagrodę w niebie. Owi błogosławieni, to ci, którzy tu na ziemi nie otrzymali nawet należnej im zapłaty. Zostali źle potraktowani, bo byli prześladowani, bo ludzie im urągali, oczerniali ich? Ale błogosławieni, to także ci, którzy troszczyli się o sprawiedliwość, o pokój, którzy potrafili milczeć, gdy wszyscy krzyczeli. To właśnie im Chrystus obiecuje wielką nagrodę w niebie. Tu na ziemi czasami zwykłe ?dziękuję? urasta do rangi wielkiej nagrody. A największą karą bywa zimna, ludzka niewdzięczność. Dla każdego skończą się kiedyś nagrody i kary, ale pozostanie jeszcze to jedno: kara albo nagroda wieczna. Warto o tym pomyśleć i już teraz ?odkładać? sobie wieczność.

Bądź dobrej myśli

Coraz trudniej spotkać człowieka, o którym można by powiedzieć, że jest człowiekiem dobrej myśli. I chyba równie trudno spotkać osoby, które u innych potrafią budzić dobre, pozytywne myślenie. Żyjemy w świecie ludzi załamanych, pełnych obaw, narzekań, braku nadziei. Bo istotnie, otaczająca nas rzeczywistość, w której żyjemy, dostarcza nam codziennie wielu powodów do tego, by załamywać ręce. Przepiękne szpitale, kłopoty z dostaniem się do lekarza specjalisty, kłopoty z pracą i wiele innych trudności, które wydają się być nie do pokonania. Jak bardzo pomogli człowiekowi niewidomemu ci, którzy – gdy Pan Jezus go zawołał- krzyczeli za nim: Bądź dobrej myśli. Kto wie, może by się wycofał. Może by sobie pomyślał, że to nie ma sensu, że już wielu rzeczy próbował, by odzyskać wzrok. Ci, którzy wtedy wołali: Bądź dobrej myśli, dodali mu skrzydeł, które zaniósł Go do Jezusa. A ten przywrócił mu wzrok. Wielu dzisiaj niewidomych wśród nas, z powodu zniechęcenia i braku nadziei. Zamiast rzucać jeszcze kłody pod ich nogi, bądźmy tymi, którzy budzą nadzieję, którzy wywołują dobre myślenie. Często dobre słowo potrafi być lepsze od najlepszego lekarstwa. Jako wyznawcy Pana Jezusa nie możemy nie być ludźmi dobrego, pełnego ufności myślenia. Bądź dobrej myśli. Woła cię!

Łaska na zawołanie

Synowie Zebedeusza potraktowali Pana Jezusa jak specja od magicznych zaklęć, który potrafi spełnić każde życzenie. Wielu ludzi dzisiaj właśnie tak traktuje Pana Boga, a jeśli prośba nie zostaje wysłuchana wedle życzenia, odchodzą od Niego. Trzeba nam dzisiaj sobie przypomnieć, że Pan Jezus ciągle

pozostaje dla nas niewyczerpanym źródłem łask, a przede wszystkim łaski Bożego miłosierdzia. *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują* – pisze św. Paweł. Te słowa pozostają wciąż aktualne w stosunku do tych, którzy nie tracą ufności w Bogu, którzy w Nim pokładają całą swoją nadzieję. Zresztą, wystarczy pomyśleć, jak wielu ludzi, którzy od Boga nigdy niczego się nie spodziewali, w jednej chwili otrzymali wszystko, i wiarę i nową nadzieję – po prostu nowe życie. Jako ludzie wierzący codziennie poruszamy się w Bogu; w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. Może już nawet przestaliśmy być wobec Niego natrętni, jak pewna poganka, która prosiła Jezusa o uzdrowienie dla swojej chorej córki. Nie chcemy Pana Jezusa traktować jak kogoś od magicznych zaklęć. Ale nie chcemy też zostawiać Go w świętym spokoju?, kiedy ofiaruje nam wszystko, kiedy oddaje nam do dyspozycji samego Siebie. Proście, a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie.

U ludzi to niemożliwe

Możliwości człowieka są ogromne, coraz większe. Jeszcze kilka lat temu nie spodziewaliśmy się, że w kieszeni będziemy nosić telefony komórkowe, że z dowolnego miejsca na świecie będziemy mogli się porozumieć z każdym przez Internet. Niektóre odkrycia nas zadziwiają, ale są też takie, które obserwujemy z przerażeniem. Wolność odkrywania nie zawsze idzie w parze z respektem dla sumienia ludzkiego, nie zawsze chce się liczyć z godnością człowieka i innych stworzeń. Przecież nie wszystko co jest możliwe, jest jednocześnie moralne. W tym obszarze jesteśmy świadkami wielkich sporów między tymi, którzy nie dopuszczają żadnych ograniczeń dla możliwości twórczych człowieka, a tymi, którzy sygnalizują, że są granice, których

przekraczać człowiekowi nie wolno. Dzisiaj Ewangelia mówi nam, że u Boga wszystko jest możliwe, także to, że człowiek może wejść do królestwa Bożego. Jest jeszcze bardzo wiele takich obszarów, które pozostają dla ludzi niedostępne. Jest jeszcze wiele takich spraw wobec których człowiek pozostaje całkowicie bezradny. Co więcej, w obliczu wielkich ludzkich osiągnięć odsłaniają się jeszcze wyraźniej ludzkie ograniczenia. To powinno nas uczyć wielkiej pokory, ale i zachwytu wobec Boga, dla którego wszystko jest możliwe. U Boga nie ma bowiem nic niemożliwego.

Życie na odległość

Pan Jezus mówi dzisiaj o oddaleniu żony. Co to znaczy oddalić żonę? Wysłać ją na tydzień do teściowej? Albo do luksusowego sanatorium? Albo może na zbieranie truskawek? Wiemy, że tu chodzi o inne oddalenie żony, takie, którego kochający mąż nawet do głowy nie dopuszcza. Ba! – budzi się spocony w nocy, gdy mu się coś takiego przyśni, bo sobie tego nie wyobraża, żeby jego kochana żona miała gdzieś się oddalać. No, na chwilę, a jak jej dłużej nie ma, to jest zmierzły, i zaraz pyta, gdy ta wróci, gdzieś to była tak długo?! Ale żarty na bok, bo sprawa jest poważna, bo chodzi tu naprawdę o sprawy na wagę życia. I wielu z tego powodu cierpi, nawet jeśli udają, że nic się nie stało, że dzisiaj to takie normalne. Nigdy to nie było i nigdy nie będzie normalne. Ani dla małżonków, ani dla ich dzieci. No tak, ale dlaczego taki tytuł? Ano dlatego, bo dzisiaj wielu żyje w oddaleniu od siebie choć co prawda pod jednym dachem. Bez przeszkód, ale i bez sakramentu. Niby razem, a jednak w duchowym oddaleniu od siebie, i od Boga. Bo właściwie dlaczego nie potrafią się zdobyć na to wzajemne ?tak? przed Bogiem. Czy tylko z powodu słabej wiary albo jej zupełnego braku. Czy może raczej z powodu braku miłości, która

budzi się w nocy, na samą myśl o oddaleniu.

Koszmar piekła

Kiedy dzisiaj Pan Jezus mówi o większej korzyści wynikającej z braku ręki, oka, nogi, niż z posiadania tych członków za cenę bycia wtrąconym do piekła, to odsłania się przed nami koszmar wiecznego potępienia. Chyba większość z nas niewiele myśli o niebie, a o piekle może nawet jeszcze mniej. Jesteśmy mocno zajęci sprawami tego życia. Tymczasem w życiu ludzi świętych temat nieba, nagrody wiecznej, wiecznego przebywania z Bogiem, był obecny bardziej, niż cokolwiek innego. Właściwie wszystko, czemu poświęcali się w życiu, a więc troska o modlitwę, posługa biednym, opieranie się pokusom szatana, było powodowane wielkim pragnieniem nieba. Ale też najbardziej oni, ludzie święci, mieli tak wyostrzony ?zmysł piekła?. Nikt po Chrystusie nie mówił tak dosadnie i z takim przerażeniem o rzeczywistości wiecznego potępienia i kar piekielnych, jak właśnie ludzie święci. Miarą autentyczności pragnienia Boga w nas i życia w zjednoczeniu z Nim, jest zawsze obecna troska, by tego nie utracić, by tej życiowej szansy nie zaprzepaścić, w przepaści (czeluści) piekła. Tak jak nasze obecne życie na tym świecie, tak samo, a nawet dalece bardziej, jest prawdziwa rzeczywistość nieba, ale i wiecznego potępienia w piekle. Nasze życie na tym świecie nie jest zmyśloną bajką. Nie warto też odkładać między bajki nieba i piekła.